

GAZETA POLSKA

W BRAZYLII

WYDAWCA: FRANGISZEK WOCHNIK
Kurytyba Sroda dnia 7 Stycznia 1925
REDAKTOR: I. Sklarski. Rok XXXIV

Adres dla listów i przesyłek pieniężnych, (walec postacis)
GAZETA POLSKA
Czeka postal B. Kurytyba-Parana
Redakcja mieści się przy ul. Conselheiro Laurina 10 N 6

N. 2

WYDAWCA: FRANGISZEK WOCHNIK

Kurytyba Sroda dnia 7 Stycznia 1925

REDAKTOR: I. Sklarski.

Rok XXXIV

Komuniści w Sejmie Polskim.

Na terenie polskiego Sejmu w Warszawie zaszedł w ostatnich tygodniach znamieny wypadek, który powinien silnie zainteresować opinię publiczną, gdyż doniosłością swoją wychodzi poza wewnętrzne życie stonków klubowych i wkracza w dziedzinę ogólnopolskich interesów.

Jak wiadomo, w Sejmie zasiadało dotąd tylko dwóch posłów komunistycznych, należących do t. zw. „Związku Proletariatu Miast i Wsi” t. j. Stefan Królkowski i Stanisław Łańcucki, którzy jednak nie śmieli oficjalnie występować jako przedstawiciele partii komunistycznej.

Dzisiaj się to zmieniło; dzisiaj panowie komuniści przyszli do przekonania, że nie ma potrzeby ukrywać się dłużej ze swą firmą partyjną. W Sejmie ukonstytuował się poselski klub komunistyczny, który już bez żadnych obłonek przyjął nazwę: „Komunistyczna frakcja poselska”. Nowa frakcja powstała ze zlania się „Związku Proletariatu Miast i Wsi” z grupą ukraińskich socjalnych demokratów, wchodzących dotąd w skład sejmowego klubu ukraińskiego.

Przewodniczącym nowego klubu został Łańcucki, zastępcą Ukrainiec Skrzypa a sekretarzem Paszczuk.

Tak się przedstawia dotychczasowy stan faktyczny.

Bardzo charakterystyczne światło rzuca na ten wypadek wystąpienie posła Wasyńczuka z klubu ukraińskiego, a zwłaszcza jego wyjaśnienie co do przyczyn tego kroku.

Dowodzi on bowiem z całą szczerością, że dla Ukraińców, wchodzących w skład Rzeczypospolitej Polskiej, istnieją tylko dwa kierunki:

Pierwszy, to oparcie się o traktat ryski i dążenie do autonomii terytorialnej w granicach Polski.

Drugi, to odrzucenie jakiegokolwiek porozumienia i współzycia z Polską i ciążenie ku Rusji sowieckiej.

Większość klubu, jak widać z powyższego oświadczenia pos. Wasyńczuka, orientuje się w tym drugim kierunku.

Po oświadczeniu posła Wasyńczuka, ukryte dotąd pozornie siły komunistyczne i odśrodkowe, ujawniły się wyraźnie; czterej posłowie z partii ukraińskich socjalnych demokratów: Skrzypa, Paszczuk, Wojtuł i Prystupa zrzucili maskę i połączywszy się z komunistami polskimi utworzyli komunistyczny klub poselski.

Fakt ten pociągnie za sobą prawdopodobnie dalsze następstwa. Nie ulega wątpliwości, że podobne tendencje istnieją również w białoruskim klubie poselskim.

Powstanie nowej frakcji komunistycznej, łącznie z próbami wywołania zamętu na ziemiach wschodnich, wskazuje wyraźnie na zamiar oderwania tych ziem od Polski.

Niebezpieczeństwo to, jakkolwiek jeszcze dalekie, niemniej jednak istnieje i siłą rzeczy musi wejść jako temat poważnych rozważań politycznych.

Nie można też czekać, aż przybierze ono większe rozmiary i już z wczesną trzeba szukać środków, któreby mu zapobiegły i sparyalizowały je w zarędku. Należy poważnie uświadomić sobie, że powstanie nowej frakcji komunistycznej w Polsce, nie jest czemś odosobnionym i wyjątkowym; to tylko jeden z przejawów, które tak często ukazują się na powierzchni życia w całej niemal Europie, przejawów świadczących o podziemnej, ukrytej a celowej akcji, której źródło znajduje się w Moskwie.

Ręka Trzeciej Międzynarodówki sięga daleko, jak to wykazała ostatnia sprawa listu Zinowiewa. Jesteśmy bezpośrednimi sąsiadami Rosji; mówi to samo za siebie i musi nas pobudzić do tem większej ostrożności.

Wiadomości telegraficzne, umieszczone w ostatnim numerze „Gazety Pol.” o uwięzieniu posła Łańcuckiego i wydaniu sądom innych czterech posłów sejmowych wskazują niezbicie, że bolszewicka praca tych posłów poczęła przybierać takie rozmiary, że Sejm Polski zmuszony był działać energicznie, aby niebezpieczeństwu, grożącemu Polsce ze strony komunistów zawczasu zapobiedz.

Czy Liga Narodów uspokoiła świat?

Od czasu istnienia Ligi Narodów przedstawiciel Japonii przemówił poraz pierwszy na ostatniej sesji Ligi Narodów, dotychczas był niemy i stale glosował po stronie Anglii. Przemówił tylko wtedy, kiedy zostały zagrożone interesy Japonii. Japończyk Adatci obawiał się, by postanowienia Ligi nie krępowały jego ojczystego państwa na wypadek zatargu ze Stanami Zjednoczonymi, Australją lub Indiami angielskimi — czy holenderskimi, do których to miejscowości wyjeżdżają liczni Japończycy, gdyż ich ojczyzna jest zbyt przeludniona (145 osób na 1 km. kw.). Tymczasem wszystkie wyszczególnione państwa nie bardzo chcą przyjmować „żółtoskończyków”. Stąd możliwy jest w każdym czasie zatarg.

Dyplomaci genewscy musieli zgodzić się na kompromis. Nieporozumienie japońskie dowodzi niezbicie, że całe porozumienie genewskie nie wiele warte.

Po zlikwidowaniu zatargu japońskiego obrady Ligi Narodów zostały zakończono. Rada Ligi, obradując nad pokojem, nie potrafiła przeciwdziałać istniejącym dzisiaj wojnom. A jest ich aż dziesięć, jak nalicza „Dziennik Narodowy”:

- 1) krwιά splywa Gruzja, której ludność jest masowo rozstrzeliwana przez bolszewików...
- 2) w Chinach toczy się wojna domowa,
- 3) w Dagestanie powstańcy powstali przeciw tyranii moskiewskiej,
- 4) w Indiach angielskich Muzułmanie i Hindusi staczają ze sobą zażarte walki,
- 5) w Hedżasie Wachabici zadają krwawe porażki wojskom króla Alego,
- 6) w Maroku Hiszpanie walczą na śmierć i życie z krajowcami,
- 7) w Brazylii, w Honduras, w Meksyku, w Nikaragui szaleją wojny domowe,
- 8) w Ulsterze i Irlandji czynione są przygotowania do wszczęcia nowych walk.
- 9) Włochy domagają się rektyfikacji swych granic w Trypolitanji, zbroją się przeciw Egipcjom.
- 10) Stany Zjednoczone i Japonja ćwiczą się w zwolnowaniu mobilizacji powszechnej.

Niemcy?... Poco zastanawiać się nad tem, co robią Niemcy? Wszystkim wiadomo, że nacjonaliści niemieccy przygotowują nowy pożar światowy. Gdy więc w Genewie dyskutowano o pokój, jednocześnie w całym świecie pracuje się na rzecz wojny.

Wiadomość z Polski.

OPINJA PAŃSTW SŁOWIAŃSKICH O UZNANIU POLSKI JAKO WIELKIEGO MOCARSTWA.

Wiadomość, że w Warszawie utworzone zostały ambasady francuska i włoska, wywołała w czeskiej prasie wrażenie. Wszystkie dzienniki bez wyjątku poświęcają tej sprawie obszernie artykuły i dowodzą, że Polska na arenie międzynarodowej zdobywa coraz większe znaczenie, jako wielkie mocarstwo. W Polsce — pisze czeska prasa — wszystkie stronnictwa marzą o tem, by ich państwo odgrywało w Europie rolę pierwszorzędną. W tym kierunku niema różni-

cy między lewicą a prawicą. Sława i rozkwit polskiej republiki jest ideałem wszystkich Polaków. W ostatnich czasach istotnie polskiej dyplomacji udało się szereg zrzeczeń posunąć, republika polska powoli zdobyła sobie krok za krokiem coraz większe uznanie, jako mocarstwo, któremu przypada ważna rola w Europie środkowej. Przyznanie nagrody Nobla Władysławowi Reymontowi, jest również ostatnim sukcesem Polski na szerokim świecie. Równego zdania jest opinia w Jugosławji. Półurzędowa „Samouprawa”: organ radykałów, z powodu podniesienia poselstw polskich do rangi ambasad i przyznania w ten sposób Polsce stanowiska wielkiego mocarstwa, zamieszcza artykuł bardzo przyjazny dla Polski pod tytułem: „Rzeczpospolita Polska — Wielkie mocarstwo”. „Samouprawa” przypomina serdeczne stosunki łączące naród serbski z Polakami od czasów Władysława Warneńczyka.

SPRAWA NIEPODLEGŁOŚCI GDAŃSKA.

Wysoki komisarz wolnego miasta Gdańska wydał decyzję, w której uznaje Gdańsk jako państwo w międzynarodowym sensie tego słowa, które jest uprawnione do używania terminów, które fakt ten uwidoczniają. Orzeczenie to miałooby w następstwie, iż Gdańsk stałby się zupełnie niezależny od Polski i niepodległy, co stoi w przeciwieństwie z przepisami traktatu wersalskiego. Wskazywano, że jeżeli polski rząd polski z powyższego powodu powołałby do sądu skarżyciel wysobiego komisarza przed Ligą Narodów o przekroczenie swoich kompetencji.

JĘZYK POLSKI OFICJALNYM JĘZYKIEM SŁOWIAŃSZCZYZNY.

Na międzynarodowym kongresie kas o oszczędności w Medjolanie poza językami romańskimi dopuszczono do obrad niemiecki angielski i esperanto. Wobec tego z inicjatywy delegacji polskiej — wszystkie delegacje słowiańskie złożyły do prezydium deklarację w języku polskim wyrażającą ubolewanie, że do obrad nie dopuszczono żadnego z języków słowiańskich oraz życzenie, aby na przyszłym kongresie dopuszczono jeden z języków słowiańskich jako oficjalny drugi jako dodatkowy. Deklarację tę podpisał delegacji Bułgarji, Czechosłowacji, Jugosławji i Polski. Podpisane takiej deklaracji przez wymienione państwa słowiańskie oznacza, że delegacje te uznają język polski jako oficjalny język słowiański.

DOCHODY I WYDATKI PAŃSTWOWE.

Tymczasowe zestawienie obrotów kasowych dokonane przez centralną księgowość min. skarbu, wykazuje pomyślny stan dochodów i wydatków państwowych. Preliminarz paż dziernikowy przewidywał w dochodach 156 milionów złotych, z uwzględnieniem pozostałości kasowej na dzień 1 października. Tymczasem ogólna suma dochodów wszystkich ministerstw oraz przedsiębiorstw, wyniosła 157,3 milionów złotych, nie licząc wpływów z pożyczek, ani sum pozostałości kasowej. Wydatki budżetowe za październik zamknięte zostały cyfrą 159,3 miliony złotych, licząc w tem wydatek 5,6 milionów złotych na dalszy wykup prywatnych fabryk tytoniowych, Normalne zatem wydatki skarbu państwa wynosiły w październiku 153,7 milionów złotych, wobec dochodów w sumie 157,3 milionów złotych. Wykup prywatnych fabryk tytoniowych odbył się zatem z dochodów budżetowych.

ZAUFANIE ZAGRANICY DO ŻŁOTEGO.

Z Pragi donoszą, że wskutek zarządzenia ministra finansów marki niemieckie i złote polskie uzyskiwane przez eksporterów polskich mają być natychmiast przez eksporterów przelewane bądź wprost do urzędu ban-

kowego min. finansów, bądź za pośrednictwem banków dewizowych uprawnionych do inkasowania walut pełnowartościowych. Równocześnie ukazało się d ugie rozporządzenie zaliczające złoty polski i markę niemiecką do rzędu walut pełnowartościowych, przypominając, że do handlu walutami pełnowartościowymi uprawnione są banki z pełnymi prawami dewizowymi.

KAPITAŁIŚCI ANGLIEJSKY CHCĄ BRAĆ UDZIAŁ W BUDOWIE KOLEI POLSKICH.

Z Warszawy donoszą, że grupa kapitalistów finansowana przez firmę angielską Atmenstrong zabiega w ministerstwie kolei o koncesję na budowę t. zw. kolei południowej. Pragnie ona również otrzymać koncesję na budowę linii kolejowej Zwierzyniec — Lublin, Chełm, Hrubieszów i Sokal. Niezależnie od tego wszczęto rokowania o budowę kolei Kępno — Radom — Lublin i Warszawa — Radom — Ostrowiec.

JESZCZE JEDNA AMBASADA W WARSZAWIE

W związku z podniesieniem poselstw wielkich mocarstw do godności ambasad w Warszawie, w tutejszych kołach słychać, że rząd hiszpański zamierza pójść w ślady wielkich mocarstw i starać się o uzyskanie zgody Polski na podniesienie swojego poselstwa w Warszawie do rangi ambasady, tem bardziej, że obecny poseł hiszpański d'Ague- rre jest ambasadorem ad personam.

PODWYŻSZENIE ZAROBKÓW W GÓR- NICTWIE I HUTNICTWIE WOJEWÓDZ- TWA ŚLĄSKIEGO.

Dnia 19 listopada b. r. Komisja pojednawcza i rozjemcza w Katowicach, po długotrwałych rokowaniach wydała wyrok mocą którego zostały udzielone podwyżki płac dla niższych kategorii robotniczych, które nie pracują w akordzie. Podwyżka ta wynosi od 3 proc. do 10 proc. i obejmuje w górnictwie węglowym około 50 proc. robotników, a w innych działach przemysłu około 20 proc. ogółu robotników. Podwyżki płac weszły w życie z dniem 20 listopada i obowiązują do dnia 31 stycznia 1925 roku z tem, że wypowiedzenie może nastąpić na 14 dni tylko przed końcem każdego miesiąca, a pierwszy raz 17 stycznia 1925 roku na dzień 31 stycznia 1925 r.

Przegląd religijny.

ROK ŚWIĘTY 1925.

W Rzymie rozpoczął się już uroczysty obchód Roku Świętego 1925. Pod względem religijnym Anno Santo było zawsze wielką manifestacją wiary. W tym jednak roku łączy się z nim jeszcze coś innego. Po raz to pierwszy od roku 1870 bierze w tej uroczystości udział także i rząd włoski, który będzie z władzami kościelnymi pod każdym względem współdziałał.

Te setki tysięcy pielgrzymów, którzy teraz przybędą do Rzymu, odetchną też całym innym duchem niż dawniej. Obecny rząd włoski, rząd Mussoliniego, nie widzi żadnego niebezpieczeństwa w składaniu masowych hołdów papieżowi, lecz przeciwnie pragnie światu w ten sposób okazać, że dzięki tym hołdom podnosi się także powaga Rzymu.

Także korzyści gospodarcze, które przyniesie „Święty Rok” dzięki napływowi pielgrzymów z całego świata, skłaniają rząd włoski do tego, aby się przyczynił do jak największego uświetnienia uroczystości. Do rozporządzenia pielgrzymów przygotowane będą hotele i domy zajezdne i wogóle przybywający będą przyjmowani przez miasto jako goście.

Również Watykan podzielił się z rządem

ny wielkie przygotowania, zamierzając czuwać szczególnie nad tem, aby pielgrzymi byli uchronieni przed wyżywkami. Oprócz kilku domów, znajdujących się w sąsiedztwie Watykańu rząd watykański wynajął także dwie wielkie wille na Monte Mario. Zresztą Watykan pośpieszył się z wynajęciem tych wili także i z innych powodów. Chodziło mianowicie o to, że metodyści amerykańscy (badacze Pisma św.) chcieliby je mieć w swym posiadaniu, ażeby stworzyć tam świątynię, która miałaby wybitnie wrogi wobec Watykańu charakter. Ażeby wszystkim przyjezdnym zabezpieczyć pomieszczenie, będąc zbudowane nie tylko baraki drewniane, lecz także domy piywające na rzece Tybrze.

Przybyw pielgrzymów będzie regulowany w ten sposób, że wszystkie delegacje apostołskie i prefektury zostały wezwane do tworzenia miejscowych komitetów, które porozumiewać się będą z centralnym komitetem w Rzymie.

Pielgrzymka polska z Województwa śląskiego wyrusza podobno w 2 go święto Wielkanocne.

ZASŁUŻONY KAPŁAN POLSKI W AMERYCE.

W miasteczku Eynon, w stanie Pensylwania, w Stanach Zjednoczonych, w cichym zakątku pracuje od kilkanastu lat kapłan katolicki, wychodźca, ks. Jan Suchos. Jest to jeden z tych pracowników na niwie kulturalnej, społecznej i narodowej, którzy nie żądają rozgłosu i oddają się pracy swojej w skupieniu i ciszy, ku pożytkowi rodaków i ku chwale polskiego imienia.

Z pośród licznej rzeszy księży katolickich Polaków, zamieszkujących i pracujących na emigracji, amerykańskiej, ks. Jan Suchos na szczególne chyba zasługuje wyróżnienie. Bo chociaż sam nie pragnął i nie dążył do tego, aby imię swoje i nazwisko rozgłosić, to jednak w ostatnich czasach stało się to nie tylko wśród polonji amerykańskiej, ale i w poważnych kołach amerykańskich.

Ks. Jan Suchos jest zapalonym zbieraczem starych monet posiada też bardzo cenny zbiór monet polskich od najdawniejszych czasów. Jest członkiem Towarzystwa Numizmatycznego w Stanach Zjednoczonych. Wiedzę swoją i umiłowanie w tym kierunku, z godnym podziwu skutkiem skierował na pożytek Polski. Wydał mianowicie dzieło numizmatyczne, pod tytułem: „Kroń Polski i Pan całych Prusa”. Dzieło to wydał w języku polskim i w języku angielskim. Celem tego wydawnictwa było udowodnić kołom naukowym amerykańskim, że Górniki i całe wybrzeże Bałtyku należało od wieków do Polski. Wydawnictwo to przyjęte zostało z ogromnym zaciekawieniem przez koła amerykańskie i wywołało wiele życzyliwych dla Polski uwag. Prócz tego wydał ks. Suchos serię pocztówek, podobnej treści z podobiznami starych monet polskich. W ukochane przez siebie wydawnictwa ks. Suchos włożył znaczny kapitał, uciulaną pracą i oszczędnością, w celach propagandy politycznej. Praca wydawnicza ks. Suchosa zyskała uznanie byłego posła Rzeczypospolitej w Stanach Zjednoczonych, księcia Kazimierza Lubomirskiego oraz ks. biskupa Polaka Rhod'go. Przez koła polityczne i naukowe w Ameryce ks. Jan Suchos został zaszczytnie wyróżniony i odznaczony za pomoc okazaną w czasie wojny wszechświatowej. Nazwisko tego skromnego księdza polskiego zostało pomieszczone w księdze pamiątkowej, wydanej przez Stany Zjednoczone.

Ks. Jan Suchos wybudował własnym staraniem, pracą i nawet własnymi dwoma kościoły. Jeden w Olyphant pod wezwaniem ś. Michała, a drugi w Eynon, pod wezwaniem Matki Boskiej Częstochowskiej, nazwawszy go Jasną Górą.

Przy kościele zbudował szkołę dla dzieci. Budowa kościoła z kaplicą i ołtarzem jest wzorowana we wszystkich szczegółach na jasnogórskim kościele w Częstochowie. Ks. Suchos był wybranym na posła przedstawiającego wychodźstwo polskie w Ameryce przy Wydziale Narodowym. Położył znaczne zasługi na wychodźstwie dla sprawy polskiej. Był jednym ze współorganizatorów polskiej armii ochotniczej, był prezesem komitetu milionowych składek na tę armję. Wszystko co miał, czem rozporządzał i co tylko mógł sam zdziałać, oddał na potrzeby Ojczyzny. Jest to jedna z napiętniej szych postaci w wychodźstwie polskim za Oceanem.

TELEGRAMY

Rosja. — Telegamy nadesłane z Moskwy donoszą, że bolszewicki komisarz dla spraw wojskowych, Trocki, został potajemnie uwięziony w podziemiach Kremlina. (Kremlin, zajęty obecnie przez najwyższe władze bolszewickie, był dawniej siedzibą carów rosyjskich. P. R.)

Niemcy. — Paryski dziennik „Le Quotidien” donosi, że w tym samym czasie, gdy rząd francuski przygotował odpowiedź na notę angielską w sprawie opróżnienia miasta niemieckiego Kolonii przez wojska francusko angielskie, wykręto w Berlinie, w pewnej fabryce, około 50 tysięcy łuf karabinowych, ukrytych starannie, które w każdej chwili mogły być przerobione na karabiny maszynowe większego kalibru.

Władze niemieckie starały się temu zaprzeczyć wszelkimi sposobami, jednakże śledztwo wdrożone przez wojskowe władze aljanckie stwierdziło, że rzeczywiście znalezione w Berlinie w dawniej „Deutsche Waffenfabrik” potajemny skład broni, bardzo zrecznie ukryty.

Donoszą, że w Münsterbergu na Śląsku Niemiec wykryto nowego ohydno go zbrodniarza w osobie właściciela ziemskiego, Karola Denkego, w chwili gdy zabionego do siebie chłopca starał się zabić szabłą. Chłopcu udało się jednak uciec. Denkego zaarrestowano i osadzono w więzieniu. Podczas rewizji dokonanej w mieszkaniu Denkego, znaleziono w szopie kilka naczyni napełnionych ciałem ludzkim, które potwór ten w ludzkim ciele zjadał.

Przypuszczają ogólnie, że Denke zwałab do siebie obce osoby i następnie zabijał je.

Francuski dziennik „Eclair” ogłasza sprawozdanie generała Nolleta, datowane 24 kwietnia 1924, które udowadnia, że Niemcy posiadały już w owym czasie zorganizowane większe siły wojskowe niż przewidziano im były traktatem wersalskim i że nigdy nie przestały mieć na widoku możliwości wojny w najbliższym czasie. W końcu swego sprawozdania generał Nollet zaznacza, że Niemcy utrzymują w dalszym ciągu ścisłą i skuteczną organizację wojskową i strategiczne linje kolejowe tudzież dawne fabryki broni i miejsca rekrutowania żołnierzy. — Jednym słowem Niemcy dziś, — według zdania generała Nolleta — gotowe są każdej chwili do wojny.

Z Londynu telegrafują, że pomimo natarczywych starań niemieckich, miasto Kolonia, położone w Nadrenji, nie będzie tak długo opróżnione z wojsk aljanckich, dopóki nie zostanie ukończona sprawozdanie aljanckiej komisji kontrolnej. Prawdopodobnie wykryty przed kilku dniami skład broni w dawnej fabryce broni w Berlinie opóźni znacznie opróżnienie Kolonii z wojsk aljanckich.

General Morgan, członek aljanckiej komisji kontrolnej wojskowej ogłasza w dziennikach, że generał von Sekt, niemiecki minister wojny rozporządza co najmniej 500 tys. siacami wojska. Oprócz tych pra-

wie dwa razy tyle żołnierzy pozostaje w wyszkoleniu wojskowym.

Z Berlina telegrafują, że uwięziono tam pięciu dyrektorów Banku państwowego za nadużycie zaufania, fałszerstwa i kradzieże. Inni podejrzani zdołali uciec. — Sprawa ta wywołała ogromny skandal w całych Niemczech.

Portugalja. — Donoszą z Lizbony, że rząd portugalski zagroził skonfiskowaniem dóbr królewskich byłemu królowi D Manoelowi, jeżeli nie przestanie pośredniczyć czynnie w polityce portugalskiej, jak to miało miejsce w jego ostatnim manifestie, skierowanym do partii monarchicznej.

Z Lizbony telegrafują, że były minister ogłosił p. Antonio Sergio oświadczył p. Antonio Sergio w podczas wywodu, że pierwszym zadaniem dotyczącym stosunków portugalsko brazyjskich powinno być zaludnienie wewnętrznych prowincji Brazylii przez ludność portugalską, której emigrację energicznie popierał rząd portugalski.

Hiszpanja. — Z Madrytu nadeszła wiadomość, że rządzący Hiszpanją dyrektorjat wojskowy zorganizował cztery bataliony strzelców górskich celem wzmocnienia straży na granicy francuskiej aby w ten sposób umożliwić przedostanie się do Hiszpanji republikanom hiszpańskim. Oprócz tego w Madrycie wszystkie wojska znajdują się w pogotowiu.

Prokurator państwa oskarżył poetę republikanina Blasca Ibaneza o zbrodnię obrazy majestatu

Deputacja grandów hiszpańskich (grand hiszpański jest hiszpańska godność szlachecka równo znaczną z tytułem lorda angielskiego) wreczyła dyrektorjatowi długie memorjały, potępiające propagandę republikancką, a zarazem objawiającą przychylność dla monarchji

Szef rządu wojskowego, generał Primo de Rivera, nadesłał z Maroka telegram do „United Press”, w którym przyznaje, że Maurowie zajęli miejscowości Alcazar i Seguer, ale dodaje zarazem, że stało się to skutkiem zdrady wojsk muzułmańskich. W końcu donosi, generał Primo de Rivera, że cofanie się wojsk hiszpańskich, do Tetuan, które odbywa się wśród zaciętych walk, jest równoznaczne z uratowaniem od zagłady 40 tysięcy żołnierzy hiszpańskich.

Dzienniki hiszpańskie opisując szczegółowo cofanie się wojsk hiszpańskich w okolicy Zocoarbas podnoszą z zachwyceniem czyn bohatera pewnego sierżanta, który opuszczony w drodze wraz z jedenaściami żołnierzami i wozem żywności, został napadnięty przez wielką ilość Marokańczyków. Sierżant ten wraz z swymi jedenastoma podkomendnymi bronił się przez 36 godzin i w końcu zdołał się połączyć z głównym korpusem wojska.

General Primo de Rivera za ten czyn wynagrodził bohatera sierżanta i jego towarzyszy 13 mil. tysiącami pesetów, a ponadto sierżanta przedstawił do odznaczenia orderem Sw. Ferdynanda i zamianowania go oficerem.

Wyzwany na pojedynek przez pownego dziennikarza monarchistę poeta Blasco Ibaneza oświadczył, że pojedynkował się już 9 razy, teraz bić się może tylko z królem Alfonssem XIII lub z generałem Primo de Rivera.

Z Paryża donoszą, że przeciw atakom antymonarchicznym poety Blasca Ibaneza rozpoczął się energiczny ruch ze strony monarchistów. Dwóch literatów chilijskich zapowiedziało obronę króla Alfonsa XIII w najbliższym czasie. Krew na króla o H. Dobro Casareal oskarża publicznie poetę o zamiar zostania prezydentem Hiszpanji — chilijscy V. V. Vergora przygotowuje również siły atak przeciw Blasco Ibanezowi.

Węgry. — Donoszą z Pragi,

że hrabina Ludwika Esterhazy została skazana na rok więzienia za zbrodnię zdrady stanu.

Za podobną zbrodnię skonfiskowano wszystkie dobra byłemu ministrowi hrabiemu Michałowi Karolyemu.

Francja. — Telegrafują z Paryża, że marszałek Liautey, wielki komisarz francuski w Maroku jest zdania, że wycofanie się Hiszpanów z Maroka nie przyniesie żadnej szkody kolonjom francuskim bo tamtejsze plemiona marokańskie są spokojne.

Z Paryża donoszą, że z powodu rozruchów komunistycznych rząd francuski, jako środek przeczyszczenia, nakazał, aby wszystkie wojska paryskie były w pogotowiu. Straże strzegące budynków publicznych zostały powiększone. Policja śledzi każdy krok i każdy ruch komunistów.

W Lyonie komuniści usiłowali w pewnym kościele przerwać mszę pasterką, zostali jednak odparci przez ludność obecną w kościele. W kilkanaście minut przybyli w większej ilości i poraz drugi postanowili swój nieczyny zamiar do skutku doprowadzić, ale przeszkodziła temu policja i uwięziła 5 ciu komunistów.

KRONIKA KRAJOWA

Wszystkim Rodakom, którzy z okazji świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku 1925 raczyli nam przestać swe życzenia najserdeczniej niniejszem dziękujemy.

Z powodu Świąt Trzech Króli, przypadającego na wtorek, dn 6 stycznia zmuszeni byliśmy i dziś siejszy numer wydać zmniejszony o połowę arkusza. Redakcja.

Z Kurytohy

NOWY DENTYSTA POLSKI Ukończył w ubiegłym roku studia i otrzymał dyplom dentysty p. Kazimierz Mitczuk.

PRZEDSTAWIENIE NIE JASELEK POLSKICH W ZWIĄZKU POLSKIM W sobotę dnia 5 b. m. odgrymano w Związku Polskim „Jasełka Polskie” układu ks. Józefa Głowy. Amatorzy wywiązały się ze swego zadania znakomicie, szczególnie pastuszkowie, chóry anielskie i pierwszy anioł. Uszczelnienie „Jasełek” było bezkrytyczne. Po przedstawieniu odstańczono z werwa krakowiaka. Za wystawienie „Jasełek” należy się szczerze uznanie W. m. ks. prob. Trzebiatowskiemu i W. nym S. S. Rodziny Marji, którzy nie żalowali trudów, by tylko przedstawienie wypadło jak najlepiej i cel osiągnęli. Rodacy również nie zawiedli i także tym razem salę Związku Polskiego szczelnie zapelnili.

Nie możemy tutaj pominąć milczeniem nietaktownego zachowania się podczas przedstawienia pewnej części dzieci naszych rodaków. Szczególnie chłopcy w wieku od 8 — 12 lat zachowują się na wszystkich przedstawieniach wprost skandalicznie. Hałasują, wierząc jak młode bydłakta, z sali Związku urządzają sobie salę gimnastyki, a gdy już dostatecznie się pomęczą, zapelniają znaczną część ławek, nie dopuszczając do nich osób poważnych, wiekowych i mających pierwszeństwo, gdyż za bilety płacą znacznie więcej od nich. A wobec wybrków tej obiecującej młodzieży starsi są bezbronni, bo rodzice wybrki te pochwalają, a nawet do nich zachęcają — komisja zaś jest zwykle niewiedzialna.

Z Parany.

FATALNA KAPIELE Dnia 26 grudnia u. r. kapalo się w pewnej rzeczce, istniejącej w miejscowości S. Lourenço, w dystrykcie S. Caseiro de Taboão, kilku młodzieńców, a między nimi dwudziestoletni Paweł Baszta. — Nagle z niewia-

domiej przyczyny — ku przerażeniu towarzyszy, Baszta zaczął tonąć i wkrótce znikł pod wodą. Zrozpaczeni towarzysze rozpoczęli natychmiast poszukiwania za zwłokami biednego chłopca, ale im się to nie udało i dopiero na drugi dzień, po długich i mozolnych poszukiwaniach zdołano je odnaleźć i wydobyć z wody.

BESTJALSKA ZBRODNIA.

Z miasteczka Tibagy donoszą: Droga wiodąca do miasta Tibagy szli spokojnie droga dn 30 grudnia u. r. żebrak José Pereira da Silva i tegoż dziesięcioletni synek. Nagle zjawili się przed nimi znany zbrodniarz José Pedro Maciel da Luz, i prawdopodobnie w nadziei obłowienia się pieniędzmi użebzanymi przez biednego „dziada”, wyjął rewolwer i kilkoma strzałami go zamordował. Następnie zbrodniarz zwrócił się do municypjum Reserva, gdzie jednak natychmiast uwięzili i osadzili w więzieniu władze policyjne.

ECHA REWOLUCJI. Według ostatnich wiadomości nadesłanych do „Diario da Tarde” i ogłoszonych przez tenże dziennik dn. 31 grudnia u. r. rewolucja w stanie Parana znajduje się już w stanie agonji.

Dzięki energicznej i metodycznej działalności generała Rondona rewolucjoniści zostali zupełnie wyparci ze swoich stanowisk i uciekają w kierunku portu Agurru, leżącego naprzeciw Foz de Iguas-ú. Jest więc nadzieja, że wkrótce nastąpi spokój w naszym stanie o ile, ma się rozumieć, nie zjawia się gdzie nowi rewolucjoniści, jako to już nieraz się zdarzało.

PRZEDŁUŻENIE STANU

OBŁĘZENIA P. prezydent Republiki wydał dekrat, przedłużający do 1 kwietnia 1925 stan obłężenia w dystrykcie federalnym i w stanach Rio de Janeiro, São Paulo, Parana, Sta Catharina, Rio Grande do Sul i Matto Grosso.

Sao Paulo.

SAMOBÓJSTWO CZY ZBRODNIA? W São Paulo w hotelu Rotterrie Sportsman zamieszkiwał od dłuższego czasu bogaty handlarz byłda John Smith. Często wjeżdżał za swymi interesami, dlatego nikt nie niepokoiła jego dłuższa lub krótsza nieobecność. Dlatego i w ostatnich dniach jego dłuższa nieobecność nikogo nie zadziwiła.

Dnia 29 grudnia 1924 jednak, służąca hotelowa przechodząc koło pokoju, w którym zamieszkiwał John Smith, poczuła nieprzyjemny zapach rozkładającego się ciała ludzkiego. Weszła więc do pokoju, zamkniętego zaledwie na klamkę i tam ku swemu przerażeniu zastała spoczywające na łóżku zwłoki Johna Smitha.

Wezwana policja sprawdziła, że zmarły zginął od strzału rewolwerowego, wymierzonego w lewe ucho. Na stole znaleziono kartkę, w której Smith lakonicznie oświadcza, że odbiera sobie życie z przyczyn osobistych.

Wszystkim wiadomo było, że Smith posiadał majątek około 300 kontów wynoszący, tymczasem przy zmarłym znaleziono zaledwie kilka sztuk monety nikłowej.

Wdrożone przez policję śledztwo wykryje niezawodnie, czy John Smith sam sobie odebrał życie, czy też został zamordowany w celu rabunku.

Z Rio de Janeiro.

P. DR. EPITACIO PESSOA, BYŁY PREZYDENT REPUBLIKI i członek międzynarodowego Trybunału sprawiedliwości w Hadze powrócił do Rio de Janeiro przed kilkunastu dniami a przed kilkoma dniami objął fotel senatora federalnego jako przedstawiciel stanu Parahya do Norte.

POWÓDZ W RIO DE JANEIRO. Przez kilka dni padaący ulewny deszcz spowodował wylew kanału Mangus, który zalał znaczną część stolicy. Zalane zostały: wśródmieściu ulica Cattete, a w

razeniu
onac i
Zrozpa-
natych-
łokami
to nie
ień, po
paniach
łobyć z
DDNIA.
ą: Dro-
y szli
nia u. r.
ya i te-
gle zja-
odniarz
i praw-
owienia
i przez
wolwer
ordował.
rócił się
dzie go
ty i osa-
olicyjne.
Według
skłanych
ogłoszo-
da. 31
w stanie
w stanie
dykcyjnej
łona re-
nie wy-
i ucie-
urre, le-
Iguas-
ócie na
stanie o
zwią-
ści, jako
STANU
Repu-
luzający
obleżenia
i w sta-
o Paulo,
o Gran

Cieszył się, że do tego czasu, skutkiem rozmaitych sztuczek i zabiegów, zdołał powstrzymać swój wyjazd na plac wojny Pan jego, Wielki Książę Włodzimierz, przyczynił się również do tego. Kiedy tytu dzielnych, młodych oficerów musiało zlewać krwią swoją ziemię dalekiej Azji, Sergiusz Panin pędził w stolicy kraju hulaszczę życie.

— Tegoby mi jeszcze brakowało, żeby ja chrę do Azji — zawołał Sergiusz, wychylając resztę wina — ha, toż byłbym skończonym głupcem. Cóż tam jest u tych żółtych Mongołów do zdobycia? Sława, zaszczyty, ja pójnę na to wszystko.

— Jedna chwila spędzona u boku pięknej kobiety jest mi stokroć miłszą, niż order lub laskawa, własnoręczne nawet piśmo pochwale cesarza. Zresztą na zaszczytach i orderach mi nie zbywa. Biedni koledzy tego siódmego pułku. Co ich tam oczekuje w tej przekłetej Mandzurji. W najlepszym razie kula: a gdy los nie dopisze, to gorsza od kuli choroba, która, jeśli do grobu nie wpedzi, to w każdym razie przysporzy cierpię. Ja chwalię sobie mój Petersburg, mój elegancki urządzonej dom i rozkosze, które sobie stwarzam, kiedy tylko zapragnę.

— I gdy pomyślał o rozkoszach, przyszła mu na myśl Tacyanna.

— Piękniejszej dziewczyny od tej córki popa z Kolpina, jeszcze nie zdarzyło mi się spotkać — mówił do siebie. I właśnie ona jedna ma być na tyle enotliwa, żeby mi strawić opór. Ona pierwsza woli najstraszliwszą śmierć, gorszą od niej więzienie, aniżeli rozkosze, którychby zaznała w mych objęciach.

— Ale kilkuniedniowy pobyt w twierdzy Petropawłowskiej zlamie jej opór. Muszę tę małą, słodką ptaszynę zawieźć do ponurej klatki. Będą ją tam dręczyć, straszyć, katować — potem po kilku dniach, zapytam ją raz jeszcze: czy woli gnę w wilgotnym, ponurem więzieniu, aniżeli w moim pałacu zażywać przyjemności życia.

Adjutant diabelski rzucił resztki swego cygara, potem wyszedł na podwórze i zbliżył się do drzwi komory, w której zamknął Tacyannę.

Sergiusz Panin nie przeczuwał w tej chwili, że go tam pewna śmierć czeka. W kącie stał Borys. Ciężkie żelazne łańcuchy owinał on w ten sposób kolo rąk, że tworzyły straszliwą broń.

Jedno uderzenie tymi łańcuchami, skierowane w głowę musiało spowodzić natychmiastową śmierć, a Borys postanowił nie zwlekać i tej samej chwili, w której Panin

przekroczył próg komory, przyskoczył do niego i rozplatał mu łeb łańcuchem.

— Cóż mi zresztą stoi na przeszkodzie — mówił do siebie Panin, wkładając powoli klucz do zamku — zniewolę ją sobie? Tu, w tej gospodzie, nikt nie będzie zwał na jej krzyki wzywające ratunku, ani na jej jęki. A gdy raz ulegnie, nie będzie mi się więcej opierać i pozwoli się chętnie przewieźć do mego pałacu.

Jeszcze raz obejrzał się złoczyńca w okno, a potem przekreślił klucz w zamku i...

— Panie majorze — doleciał go nagle głos z gospody.

— Depesza od Jego Cesarskiej Wysokości. Wielkiego Księcia Włodzimierza.

— Do mnie? — zawył Panin zdziwiony. Obracając się równocześnie do urjera, który pozostawał w służbie Wielkiego Księcia, ciągnął dalej z wzrastającym zdumieniem:

Jak mogłeś pan wiedzieć, że znajduję się w tym od świata odgródzonym zakątku?

— Miałem pana wyszukać w Petersburgu — odpowiedział kurjer — ale na drodze spotkałem koczka wiodącego pana majora w kibitce z Carskiego Siola. Opowiedział mi nieśczęśliwy wypadek, który pana spotkał w drodze. Widzą kibitkę nad brzegiem Newy, pomyślałem sobie, że może pan zaszedł piechotą do gospody. Pod ostatnią szczęśliwą godziną i że może tu pana jeszcze znaleźć.

— Znakomicie — odpowiedział Panin ale co się stało, że Wielki Książę musiał z Carskiego Siola wysłać za mną depeszę?

— Sądzę, że nastąpiło to z rozkazu Najjaśniejszego Pana — odpowiedział kurjer, który tymczasem wyjmował z torebki, wiszącej mu na szyji, zapieczętowany papier.

— Pono nadszedł nagle do Najjaśniejszego Pana telegram z bardzo niepomyślną wieścią, bo miał krótką, ale zdaje się, bardzo wrażliwą rozmowę z Wielkim Księciem, po czem wezwano go i oddano tę depeszę. Proszę, odbierz ją, panie majorze. Wracam natychmiast do Carskiego Siola oznajmić tam, że wypełniłem swój obowiązek.

— Bądź zdrow — pożegnał Panin odchodzącego szybko kurjera łamiąc pieczęć depeszy.

Zaledwie jednak rzucił na nią okiem, lekko drgnął i wyrzucił z siebie ciche przekleństwo.

Poczem przeczytał raz jeszcze depeszę, która brzmiała jak następuje:

„Kochany majorze! Właśnie doniesiono nam ze strony wiarygodnej, że żołnierze siódmego pułku, którzy zostali przeznaczeni do wy-marszu, mieli na krótko przed wsiadaniem

komory. Niebawem padła nieśczęśliwa dziewczyna na siomę, która tu okrywała ziemię. Diabelski zaś adjutant zamknął drzwi z zewnątrz i klucz schował do kieszeni.

W wielkiej izbie gościnnej, do której wszedł obecnie Panin, było gwarno i wesło, a zjawienie się majora w uniformie nie zdolało powstrzymać tej wesołości.

— Ale nie była to prawdziwa radość, którą okazali żołnierze siódmego pułku. Była to rzecz można, wesołość rozpęczy. Myśl, że idą na wojnę i w dodatku tak morderczą wojnę, która już tyłu żołnierzy pochłonięła, myśl że wojna ta w dalekim, barbarzyńskim kraju, w którym pan wity najrozmaitsze choroby i głód, nie mniej niebezpieczne niż japońskie granaty, napelniała żołnierzy smutkiem i przygnębieniem. Widząc, że los ich żadną miarą zmienić się nie da, że już może na zawsze pożegnać muszą swych ukochanych i ojczyznę, wybuchali z rozpaczą w dźwięk, rozpasa- ną radość. Bez przerwy krążyły kibitki z winem albo piwo w ogromnych szklanicach, które gospodarz ciągle napelniał. Śpiewano, pito, żartowano, palono zacięcie cygara i papierosy, jakby tym sposobem chciało przy- tumić prawdziwy głos serca.

— Tylko jeden z pomiędzy żołnierzy sta- nowił w tym względzie wyjątek, a był to może najpiękniejszy młodzieniec.

Siedział w pełnym uniformie w kącie, przy małym stółku, oparł głowę na rękę i spo- glądał smutny w ziemię. Ze spjrzał zaś, jak- kie od czasu do czasu rzucał na swój stojący obok niego karabin, widąc było, że rozwa-ża, czy nie lepiej było zimną jego łufę przyłożyć do czoła i skończyć wszystko od- razu...

Żołnierzem tym był Borys Kowal. Został on na rozkaz majora Sergjusza Panina, któ- remu naturalnie łatwo było uzyskać na to po- zwolenie Wielkiego księcia Włodzimierza — przyłączony do siódmego pułku i miał razem z innymi odejść na plac boju.

Równocześnie z Sergjuszem Paninem wszedł do sali i gospodarz domu gościnnego. Pod ostatnią szczęśliwą godziną. A wskazując na ostatni pokój rzekł:

— Może pan major zachce zająć miejsce w drugim pokoju. Tu bowiem krzyżą i hałasują żołnierze. Tam zaś będzie miał pan major zupełny spokój.

— Dziękuję — odpowiedział Sergjusz Pa- nin — przynies mi pan butelkę dobrego wina i każ tymczasem zaprzęgać kibitkę. Zresztą ja sam przyjdę natychmiast do stajni, by o- bejrzeć konie, mające mnie i moją brankę zawieźć do Petersburga.

— 38 —

— Ledwie Sergjusz Panin wyrzekł te słowa, poruszył się Borys na swoim miejscu.

Poznał natychmiast głos, który wbił się w jego ucho. Był to tensam, który wyrzekł na niego okrutny wyrok, tensam, który wydał rozkaz, żeby ukochanego przezeń ojca Gapo- na katować różgami.

Borys o niczem innym nie myślał, tylko — jakby sposób zemścić się na tym potworze, gdyby kiedy w tem życiu zdarzyła mu się do tego sposobność, obecnie zdawało mu się, że nadeszła pożądana chwila.

— Szczeniwy czy nieśczęśliwy wypadek spro- wadził mu diabelskiego adjutanta raz jeszcze w drogę, zanim go, Borysa może na zawsze uprowadzą.

— Nie namyślając się dłużej, pochwyił Borys za swój karabin.

Karabin był nabyty — Kowal zabiłby mo- że Sergjusza Panina bez namysłu na mie- scu, gdyby mu tylko czas na to pozwolił.

— Ale major znikł tymczasem w bocznym pokoju, dawszy przedtem rozkaz dwóm szeregowcom, by u drzwi jego stajni na straży.

— Co się odwiecze, to nie uciecze — mru- czał Borys, z którego policzków uciekła krew do ostatniej kropelki. Dziś załatwię się z tobą koniecznie — musisz mi zapłacić za życie Tacyanny. Moja ukochana dziewczyna zna- lazła przez ciebie śmierć w nurtach Newy. Musisz mi również za swej krwi oddać do kropelki, jak ją wytoczyłeś z żył Ojca Ga- pona.

Przemysliwał Borys, jakby zemsty swej do- konać.

— Czyż nie powiedział major, że nieza- długo przyjdzie do stajni aby obejrzeć konie? Ha, w stajni będzie bardzo łatwo go napaść. Nie potrzebował się nawet obawiać że będzie odkrytym jako morderca, gdyż chciał majora otwarcie, własnymi rękami udusić, ten spo- sób zemsty wydał mu się dla Panina najod- powiedniejszą karą.

Borys postawił swój karabin w kącie i wy- mknął się niespostrzeżenie z pokoju. Nikt nań nie zwał. Podoficerzy wiedzieli wprawdzie, że Borys, jak tytu innych szedł z przymusu jeno na plac wojny, ale przez osaczenie go- pody oddziałem żołnierzy zabezpieczyli się przed ucieczką niechętnych.

Borys wyszedł na podwórze. Obejrzał się naokoło i zobaczył w rogu dziedzińca kilku dobrze poditych żołnierzy, którzy trzymając się wzajemnie, śpiewali przeraźliwym głosem pieśnię piśniak.

Nikt na niego nie zwał. Stajnia była zam- knięta, Borys wśliznął się do niej.

Dwa konie stały przy żłobie i jadły. Borys

W walce o miliony.

Romans z naszych czasów, w 4 tomach przez Jerzego Bornes'a.

230

Podnosi siekiere.

— Precz z drogi! woła.

Z gniewem i przekleństwem na ustach nacio- ra znowu na nią pani Rabe.

Nowe uderzenie trafia w twarz Fanki, tak, że ona zatacza się w tył.

— Czekaj, niecna dziewczko — woła zgrzytając zębami. — Wownicy cię zamką, póki policja nie przyjdzie po ciebie.

Lecz w tej chwili spada siekiera — straszny, przesywający serce okrzyk... pani Rabe zatacza się... z głębokiej rany w jej głowie wydobywa się krew.

— Zamordowałaś mnie — jęknęła staruszka i zsunęła się na ziemię.

Fanka stoi bez ruchu jak posąg z kamienia i osupiałym wzrokiem patrzy na leżącą bez ruchu postać matki.

Boże wielki! Co ona zrobiła! Zabita matkę! Przerazenie zatrzęsnę ją.

Ze zgrozą widzi wypływającą krew, topór wy- pada jej z omdlałej dłoni.

— Mamol — woła przeraźliwie — Mamol! Boże miłosierny! Ja zamordowałam matkę!

Szalona roznaczn ogarnia teraz nędznicę. Rzuci- się na leżące martwe zwłoki, bierze w ręce skwa- wioną głowę i patrzy z boleścią i strachem w wygaste żrenice, które zdają się patrzeć na nią, jakby z wyrzutem i oskarżeniem.

— Ale życie z niej uciekło, matka jej nie żyje. Żadna skrucha, żadna skarga nie może sprawić, by się odstała ta straszna zbrodnia. Powoli me- chanicznie powstaje Fanny i chwiejącym krokiem zbliża się do krzesa, na które opada.

Siedzi jak skamieniała, twarz jej biała jak ścianą, rysy ściągnięte kurczowo wyrazem nie- wystowionego przerażenia.

— Zamordowałaś mnie! — słyszy jeszcze w uszach słowa matki.

Drzy jak liść osiki.

Tak, zamordowała podzoną matkę, popełniła najohydniejszą zbrodnię, jakiej ręka ludzka do- puścić się może.

Wtem słycał turkot kół, czy kroki jakieg, może ktoś idzie.

Wracając do domu akuszerki i dzwoni silniej, niż przedtem.

Nie czekając odpowiedzi, bo nie ma czasu, wraca do wózka, gdzie ojciec przygotował już sobie miejsce.

Z tem idzie znów wzdłuż ulicy od domu do domu Drzwi akuszerki jeszcze są zamknięte.

Dziewczyna dzwoni po raz trzeci, bo od innej sąsiadki dowiedziała się, że pani Rabe przed pół- nocą wróciła do domu. Sąsiadka ta spotkała ją na ulcy i mówiła z nią kilka słów.

Cisza w domku wydaje się dziewczynie bardzo dziwną. Nie może sobie niczeka wytlómaczyć, dlaczego pani Rabe nie otwiera i wogóle się nie odzywa.

Dzwoni jeszcze raz, dźwięk głuch idzie przez cały dom, ale nic się wewnątrz nie rusza.

— Maryniul — upomina ją ojciec z wózka — śpiesz się!

Dziewczyna podejmuje konewczkę z ziemi, którą postawiła przed drzwiami akuszerki i biegnie do wózka.

Obezta już wszystkie domy, którym dostar- czała mleka.

— Pani Rabe musiała już pójść — mówi do ojca — dzwoniłam jakie dziesięć razy i nikt mi nie otwierał.

— To trzeba było postawić mleko na okno. Marynia wraca z mlekiem.

Wie o tem, że pani Rabe gdy wychodzi, zo- stawia otwarte jedno okienko, żeby tam Marynia na gzymsie zostawiła mleka.

Marynia zapomniała dziś o tem i ojciec dopie- ro jej przypomniał.

A więc jej nie ma w domu — myśli Marynia i otwiera jedno skrzydło okiennicy, aby do okna wstawić konewczkę z mlekiem.

— Ale przetrzęszym wzrokiem wodzi teraz po oknie. Okno otwarte, szyba jedna wybita.

— Co to znaczy?.. Marynia zgląda do pokoju Fanki spostrze- ga tam dziwny nieład.

— Potrzeba głowę i zagłąda w głąb pokoju. Wtem cofa się ze strachem.

Na podłodze widzi białą chusteczkę, która widocznie poplamiona jest krwią.

— Boże! Co tu się stało? — wyjąkuje tknięta przeczuciem i blednąc cofa się do okna.

— Teraz nadchodzi jej ojciec i łaje ją, że tak marudzi.

— Ale Marynia nic nie mówiąc, wskazuje tylko na otwarte okno a ojciec zagląda przez nie.

— Hm! — mruczy zdziwiony — to podejrzane! Wygląda tak, jak gdyby tu się wdarli złodzieje.

— Ach, jeżeli nie gorszego! — odpowiada stw- żona dziewczyna — pani Loter mówiła, że pani Rabe musi być w domu.

Te słowa wprowadzają męczarza w niepokoje.

— Wędę przez okno i zobaczę — powiada ojciec — a y ciekło tu, aż wędę

Niegrabnie wdrapuje się do środka i otwiera drzwi do drugiej izby.

Tam jest ciemno, bo okiennice są zamknięte. Hiebner woła akuszerkę, ale nikt mu nie odpo- wiada.

— Dziwna jakaś cisza panuje w tym domu! Hiebner doznaje jakiegos trwódnego niepokoju. Idzie dalej do otwartych drzwi sypialni.

Na progu zatrzymuje się, jakby wrócił w zie- nię tknięty straszem przerażeniem.

Izba ta także jest ciemna bo i tu okiennice zupełnie pozamykane, ale przez szeroką szparę wpada promień słoneczny i wskazuje jak świecący palec na wyciągnięty na ziemi krwawe zwłoki akuszerki.

Stary męczarz wydaje okrzyk strachu który głuchem echem odbija się wśród tych obumartych murów.

Potem zdjęty grozą obraca się i pędem wraca do okna, przez które wszedł do wnętrza. Z mło- dzieńca zaste szybkością i zwinnością wyskakuje przez okno i staje przed córką.

— B że! Co ojcu jest? — woła przestraszona dziewczyna.

— Pani Rabe zamordowana, tam leży — straszny widok! — woła Hiebner błąd i drżący — Czekaj tu Maryniul! ja biegnę na policję!

— Ach, Boże! — woła dziewczyna niemniej przelękniona i mimowoli cofa się od okna.

Ojciec tymczasem pobiegł i skręcił już poza róg ulicy.

Marynia leci za nim, ale wnet staje znowu bo kolana się pod nią uginają.

W bezradnej trwodze patrzy dokola.

Z sąsiedniego domu wychodzi jakaś kobieta z koszyczkami na ramieniu. Jest to ta sama, która w nocy jeszcze mówiła z panią Rabe, gdy ta wracała do domu.

Zobaczywszy ją, biegnie Marynia ku niej.

— Ach, pani Loter! Pani Rabe nie żyje! Za- mordowała biedaczkę.

Sąsiadka ze strachu opuszcza kosz na ziemię i załamuje ręce gdy dziewczyna opowiada jej bezładnie, jak to jej ojciec odkrył to nieśczęście.

Wnet nadchodzi i inne kumoszki, a Marynia nieustrudzenie każęj opowiada to samo.

podpełznął w ką, utworzony z muru stajni i przedziatu z desek i wcisnął się w słomę, która tu była słożona. W ten sposób nie można go było po wejściu do stajni zauważyć. Jeśli Sergiusz przyjdzie do stajni i zostanie kilka tylko minut, będzie zgubiony. Borys Kowal postanowił bowiem rzucić się na niego i uderzeniem pięści powalić go na ziemię, zanim nawet mógłby krzyknąć.

— Będziesz pomiszczona moja Tacyanno — mrucał Kowal głosem, w którym drżały żywe wściekłości — ty mój kochany ojciec będziesz miał zadobroczenie. O moja Tacyanno, już cię nigdy nie zobaczę — nigdy Tacyanno.

— Kto mię woła, czyj głos rozbrzmiewa tam za tą drewnianą przegrodą z desek — czy nie jest to głos mego Borysa?

Zołnierz zerwał się i stał kilka chwil, jakby w zachwyceniu. Dresz przebiegł mu po całym ciele, gdyż zdawało się, że usłyszał głos z tamtego świata. Wkrótce jednak ochłonął i rzucił się, wydając prawie zwierzęcy głos do ściany z desek, uderzył w nią pięściami tak, że cała się zatrzęsała i zawołał:

— Jeśli nie jesteś duchem, który zawołał do mnie głosem mojej Tacyanno, to odpowiedz mi, odezwij się raz jeszcze, abym mógł usłyszeć głos ukochanej.

— Czy to ty jesteś Borysie, czy to mówię do mnie mój ukochany? — usłyszał Borys z za drewnianej przegrody. O, wtedy bądź mi Wszechmocny uwielbiony.

— Borysie, mój najdroższy, ja noszę kajdany — chcę mieć zawsze do Petrapawłowskiej twierdzy — Sergiusz Panin jest moją strażą.

Zaledwie Tacyanna wyrzekła te słowa, gdy w stajni dąży się słyszeć rwanie i łupanie. To Borys Kowal, usiłował wylamać drewnianą ścianę z desek.

ROZDZIAŁ 11.

Kobieta szeregowca.

— Jak gdyby deski sprzysięgły się na życie jego Tacyanno, tak bit Borys swemi potężnymi pięściami w ścianę, zrywał deski i zapamiętałością i niedługo trwało, a dzieło zniszczenia było ukończone.

Tacyanna — z okrzykiem tym, wyrzuciła w tonie najwyższej miłości przekończoną małą przestępczkę, która go jeszcze od ukochanej dzieliła, a po chwili poszła w jego objęciach ukochana dziewczyna i uszczęśliwiona złożyła swą głowę na jego szerokiej pierści.

Nie było czasu na czułości, musieli też przytłumić żywe radości, które gwałtem cisnęły się do oczu.

— Ja cię wyratuję — zawołał Borys — nie wstydź się i nie rozpaczaj, plan mój w tej chwili powzięty jest niezawodny. Jedno z nas opuści ten dom, drugie musi bezwarunkowo tu pozostać. Ty wyjdiesz, a ja zostanę.

— Nie rozumiem cię, mój drogi Borysie. Zrozumiesz mię natychmiast, moja ukochana, lecz przedewszystkiem muszę cię uwolnić z łańcucha. Bądźcie to nielada zadanie. Do diabła, gdybym w ręku miał obcęgi i młot, poszłoby to bardzo łatwo, jednak może znajdzie się w stajni jakie żelazo?

I począł szukać w stajni. Szczęście mu posłużyło, pod żłobem, z którego konie jadły, odkrył skrzynkę napełnioną różnymi narzędziami. Było tu wszystko, czego Borys potrzebował: młot i obcęgi. Ucieszony wrócił do Tacyanno.

Podaj mi ręce ukochana, dłużej nie powinien one być zakute w tych hańbiących kajdanach. Przekleństwo. Czyż nie ustąpisz? Czy wyobrażasz sobie podłe żelazko, że możesz mierzyć się moją dłoń, Patrzaj — tak łamie cię Borys Kowal.

Przy tych słowach skruszył obcęgi żelazo, łańcuchy opadły. Tacyanna była wolna.

Teraz pozwól, że zamienimy ubranie — zawołał Borys niecierpliwie. Ty dasz mi ten długi, wstrętny płaszcz, który cię otula, oznakę więźnia rosyjskiego, ja zaś dam ci mój uni-

— Jakto — ja mam wdziać uniform żołnierza?

— Co więcej ty musisz, moja Tacyanno, gdy pułk będzie stawał do rozkazu, stanąć za mną do szeregu. Gdy będą wywoływać imię Borys Zająda — dano mi je w Kopolnie, by ukryć moje prawdziwe — ty moja ulubiona musisz wystąpić przed front i silnym głosem zawołać „jestem“. Dasz się spokojnie zawieźć do pociągu, który cię z Petersburga powiezie na plac boju skorzystasz z pierwszej sposobności, by uciec. Czy rozumiałaś mnie Tacyanno?

— Zrozumiałam, lecz dręcący mnie obawa, co się stanie z tobą?

— O mnie się nie troszcz — zawołał Borys i w oczach jego na pozór spokojnych zatlił złowrogi ogień. Należę twój płaszcz i zarzucę na ręce twoje łańcuchy. Tak będą oczekiwać Sergiusza Panina. Ha, ha, znajdzie on innego więźnia, który mu się nie da tak bardzo spokojnie prowadzić.

— O, Borysie, błagam cię, nie igraj ze swym życiem, myśl raczej o ucieczce.

— Ja będę uciekał, gdy tu załatwię ra-

chunki z tym diabelskim adjutantem. Ale moja najdroższa popatrz mi w oczy i odpowiedz mi na to pytanie, które mię nieustannie dręczy i które omal, że nie przywiodło mię do szaleństwa, powiedz mi, czy jesteś ty jeszcze czystą, niewinną Tacyanną, czy ten nieszczęsny nie zmusił cię się do...

— Na Boga, który nas wszystkich ma w swej opiece — zawołała Tacyanna zarumieniona, przytuliwszy się do narzeczonego — przysięgam ci, mój Borysie, że jestem, jaką byłam, zanim mię Sergiusz Panin przemocną z domu mego ojca wprowadził. Twoja Tacyanna będzie mogła, jeśli jej Bóg pozwoli, stanąć z tobą przed ołtarzem, z czystym sercem i z wysoko podniesioną głową wdziać swój dżelwowy wianek.

Okrzyk zachwyty wyrwał się z piersi kowala. Jeszcze raz przycisnął do piersi swą ukochaną, obspal jej różową usteczką — ożębami pocałunkami. „Potem odsunął ją od siebie łagodnie i rzekł: Nie mamy czasu do stracenia. Do dzieła, zamienmy teraz swe ubrania.

Borys powrócił do stajni, złożył tam w jednym kącie swój uniform i podał go Tacyannie przez ową dziurę a potem obrócił się wtydłiwie, by nie widzieć, jak jego narzeczoną, suknie swoje zdejmuje i wdziewa muodur.

— Jestem gotową, Borysie — zawołała głośno Tacyanna. Mniemam, że można mię bezpiecznie uważać z młodego żołnierza.

— Jak śliczną jesteś — zawołał Borys z podziwem, spojrzawszy na przebraną — O, jak piękną, dziwnie piękną jesteś Tacyanno.

Nie można sobie było rzeczywiście nie piękniejszego wyobrazić, gdy córka Ojca Gopona, lekko zarumieniona szła naprzeciw Borysa w uniformie rosyjskiego szeregowca. Miała na sobie ciemnozieloną kurtkę takieżże barwy spodnie w wysokich butach, czapkę obramowaną futrem i zwinięty płaszcz, który przewieszal się przez piersi i plecy Tacyanno.

— Jakie szczęście, że i ja nie mam brody — zauważył, uśmiechając się Borys — byłaby ci teraz brakowała Ale moja ty kochana, musimy się pożegnać. Jeżeli uda ci się uciec, to wracaj do twojego ojca w Kopolnie, a ja, jeśli żyć będę, tam cię odszukam. Teraz zaś niech cię Bóg błogosławi i strzeże...

— I ciebie, mój kochany Borysie. A w tej godzinie przyjmij odemnie raz jeszcze świętą przysięgę wierności. Chociaż nam grozić będą rozliczne niebezpieczeństwa, chociaż mury

nas rozdziela, zbudowane przez złość i podłość ludzką, Tacyanna jest twoją i wiecznie nią zostanie.

— A moja miłość nie umrze nawet ze śmiercią zawołał młody Borys.

Znowu spotkały się ich usta, a przecudnei urody szeregowiec przycisnął się do kowala, owiniętego długim, szarym płaszczem.

Po chwili wykrała się Tacyanna ze stajni i dostała się przez dziedziniec do sali, gdzie ucztowali żołnierze. Tu znalazła bez trudu karabin, który Borys postawił w kącie, a za ledwie wzięła go do rąk, dał się słyszeć głos trąbki.

— Stawać przed dom — zabrzmiał ostry głos kaprała. — Idziemy dalej. Naprzód, żołnierze. Pociąg czeka — czas już najwyższy.

Oficerowie spieszyli tu i tam, porządkując szeregowców. Stary kapral wyjął książkę i począł czytać głośno nazwiska żołnierzy. Każdy, którego nazwisko przeczytano, musiał wyraźnie powiedzieć „Jestem“ i stanąć na boku.

Tacyannie biło serce, jak młotem. Może ją poznają? Właśnie w tej chwili nadszedł Sergiusz Panin, stanął przy komendancie pułku i psając cygaro, rozmawiał z nim, odwołany od szeregu.

Borys znalazł — zawołał właśnie kapral.

— Jestem — odpowiedziała silnym głosem Tacyanna i przeszła pewnym krokiem pod stare drzewo, gdzie już stała znaczna ilość przeczytanych.

Drżała żeby Sergiusz przy nazwisku Borysa nie zechciał się odwrócić. Ale niebezpieczeństwo minęło szczęśliwie, adjutant diabelski zęgnął się właśnie w tej chwili z kolegą i nie odwracając się, wrócił do gospody, gwizdząc po drodze jakąś arję z operetki.

Niebawem poruszał się długi szereg wojska w kierunku stacji kolejowej, gdzie oczekiwał na niego pociąg, który tych biednych nieszczęśliwych miał zawieźć na plac boju rzucić w paszczę straszliwych dział japońskich, na pewną, a straszliwą śmierć bez sławy.

ROZDZIAŁ 12

Depesza fatalnej treści.

W najlepszym humorze wracał Sergiusz Panin znowu do swego pokoju, gdzie niedawno w towarzystwie siódmego pułku i kilku poruczników, ożywioną prowadził rozmowę.

— On tam musi być jeszcze. Cały tłum przewala się w popłochu na drugą stronę ulicy.

Z gorączkowym niepokojem czekają na zjawienie się policji i narzekają, że służba bezpieczeństwa publicznego tak zwleka.

Nareszcie zjawia się znowu ojciec Maryni z zięciami i spocony, bo biegł szybko bardzo.

Tuż za nim dwaj policjanci z wachmistrzem. Dwójka domu są zamknięte, wobec tego wachmistrz z jednym ze swych podwładnych wchodzi przez okno, za nimi mleczarz.

Tuż zbliża się znowu, domek cały jakby obłożony, ale cisza panuje wśród tłumu.

Wnet otwierają się okiennice u wszystkich okien, po chwili także brama i drzwi, bo klucze tkwią wewnątrz w zamku.

Policjanta, który zjawia się we drzwiach, zasypują wprost pytaniami.

On jednak nie daje żadnych szerszych wyjaśnień, tylko powstrzymuje natłok ciekawych.

Po kilku chwilach przeciska się przez tłum jakiś elegancko ubrany pan, a policjant wpuszcza go bez trudności.

Znowu kilka minut — nadjeżdża klusem dorożka, a z niej wysiadają dwaj poważni panowie, z których jeden niesie pod ramieniem zwój papieru.

I oni znikają w domu.

Ledwie weszli do wnętrza, nadjechała znowu dorożka.

W niej siedział już tylko jeden pan, młody jeszcze.

Wysiadł z powozu i wszedł także do wnętrza.

— Kto to? — pytały ludzie.

Nikt z nich nie znał sławnego komisarza śledczego Rittera — gdyż on to był właśnie.

Tego dnia rano właśnie miał wyjechać, by szukać śladów Olgi, gdy dowiedział się o zamordowaniu akuszerki.

Wszystko inne nie byłoby go zatrzymało. Ale pani Rabe należała do osób owego wielkiego dramatu, którego nie on miał i zwać.

Zdecydował się więc szybko pojechać na miejsce zbrodni, tak też zrobił.

Gdy wszedł do pokoju, badana komisji skończyły.

Okiennice rozwarły, białe światło dzienne wpało do pokoju i przedstawia straszny widok zakrwawionego trupa.

Zastępcę pr kuratora młody asyulant, uprzedził me wita Rittera i daje mu pogłosem wyjaśnienia.

— Bez wątpienia popełniono morderstwo dla celów rabunkowych — mówi — biurko jest położone, z szuflady wyjęto misę pieniężną. Jedną szufladę, w której musiały być pieniądze, znalazłszy w ku hni.

Morderca musiał się być wkręcić przez pierwsze okno i zdeje się, że on go zastała przy rozbijaniu biurka. Wtedy ją zabił siekierą. Pokazuje na zakrwawioną siekierę, którą podniesiono i potężono na stole.

Ritter patrzy na to wszystko bystrym swoim wzrokiem, zbliża się do łóżka na które słożono trupa i wpatruje się przez chwilę ze współczuciem na zmarłą, jak gdyby się chciał spytać: Kto ci to zrobił?

Ale jej usta zamknięte na wieki nie dają już odpowiedzi.

Ritter chodzi po całym domu.

W pokoju Fanki wyrwana okiennica i zbita szyba wskazują niechybnie na to, że tędy morderca się wdzierał.

— To pokój jej córki — objaśnia asesor w mniemaniu, że Ritter tu był po raz pierwszy.

— Wtem — odpowiada Ritter i schyla się by podnieść zakrwawioną chustkę, która jeszcze leży na ziemi.

O, to zdaje się zgubił morderca — woła asesor.

Zdaje się — mówi Ritter spokojnie, rozwijając chustkę.

Wdzi dostrzedł znak zakrwawionych palców na chustce, a w rogu znajduje monogram: F R

Wstrząsa się.

Tak chustka — to własność Fanki, bezwzględnie! Skąd się jednak tu wzięła? Czy była w ręku mordercy?

— Prawda? — pyta asesor — że to ważne będzie dla śledztwa, że się to znalazło?

— Bardzo ważne — odpowiada Ritter podając mu chustkę — widzi pan te litery? Zgadnij pan teraz, czyja to chustka?

— Hm, F. R. — namyśla się asesor — z tego nie można wiele wiedzieć.

Ritter zbliża się nagłe do szafy, która zawiera garderobę Fanki. Sokoli wzrok jego zobaczył na krawędzi od szafy odcisk zakrwawionych palców.

Szafa nie zamknięta, w pośpiechu widocznie tylko przymknięta.

szano popełnić tę zbrodnię około północy. Uderzenie toporem musieło panią Rabe zabić na miejscu a wygląd zwłok wskazuje na to, że od jej śmierci przynajmniej siedem godzin upłynęło.

To cały wynik śledztwa.

Asesor nie jest zadowolony z tego, wydaje mu się zagadką nie do rozwiązania, kto tę zbrodnię mógł popełnić.

— Obawiam się — szepcze Ritterowi — że zbrodnicę nie odkryjemy. Czy może komisarz jest innego zdania?

— Mnie się zdaje, że wiem już kto jest tu winnym.

— Nie może być? — krzyknął asesor zdumiony.

— Rodzona jej córka — oświadcza Ritter spokojnie, ale stanowczo.

— Co? Jej córka! To niemożliwe! Fanka Rabe uciekła przecie i dotychczas się jej szuka napróżno. Skądżeby się tu wzięła? A potem, panie komisarzu, matkobójstwo?

— Ona jest zdolna i do tego — odpowiada Ritter chłodno — jestem na dobrym tropie. Innych podejrzeń tu wcale nie ma.

Wychodzi z domu i wnet po jego odjeździe cała ulica wie o tem, że to Fanka zamordowała rodzoną matkę.

Nikt też o tem nie wątpi i ulgą odetchnęli mieszkańcy przedmieścia, pozbywszy się niepokojącej niepewności.

Bez wahania podejmuje Ritter kroki, żeby morderczynię schwytać.

Ona była tu, to jest pewne, ale zyskała na czasie jakich ośm godzin, a to jest dla niego bardzo fatalne. Czasu tego użyła na to, aby się schronić w bezpieczne miejsce...

Kurt żegna się z Egonem na dworcu kolejowym, bo z Millerem chce szukać śladów Liany. Wtem zjawia się Ritter w towarzystwie jednego podwładnego. Pośpiesznie zbliża się do nich, opowiada im, co zaszło, że podejrzewa o tę zbrodnię Fankę.

— Tęgo ptaszka muszę wreszcie schwytać — dodaje — ona dla nas i z innych względów jest ważną. Ale ja sam muszę ścisnąć brabnię Olę. Jedyny, który sam może schwytać Fankę Rabe, to Miller. On musi więc tu zostać, panie baronie — zwraca się do Kurta. — Przeprowadźm pauu jednak innego dzielnego urzędnika.

Kurt wołałby Millera, ale zgadza się z zarządzeniami Rittera, żęga się i wnet odjeżdża pociągiem z urzędnikiem.

stara się schwytać żywoem, żeby ta dyabelna baba nie uszła zasłużonej kary.

— Mam nadzieję, że mi się to uda. Ale chciałbym panu jeszcze gorąco zalecić. Niech pan dobrze uważa nad swoją narzeczoną. Niech pan pamięta, że ona ma wrogów, którzy jeszcze są na walekiej stopie.

— Czy sądzi pan, że z tych lotrów któryś jeszcze może dla niej być niebezpieczny? Ta, która jest przyczyną tego całego nieszczęścia, teraz jest daleko stąd i wątpię, czy myśli jeszcze o zemście, której chyba już nie może wykonać.

— Mimo, to panie hrabio, nie uważam, że wręstwo moja była niepotrzebna. Proszę nie zapominać o zbrodni Radobrodym. Tęgo się teraz należy obawiać. A potem Fanka Rabe kto wie, czy ta szwercowa dziewczka nie ukrywa się jeszcze tu w mieście.

Upomnienie to nie pozostaje bez wrażenia. Hrabia Egon odpowiada mu z wdzięcznością.

— Pan ma rację i dziękuję panu za życzliwą radę, panie komisarzu. Będę ostrożny oraz czujny.

— A ja postaram się o to, żeby w księżycym pałacu postawiono silną straż. Miller zarządzi, co potrzeba. Muszę się spieszyć, żeby się nie spóźnić. W godzinę odjeżdżam.

Czy uda mu się na obcej ziemi złapać Olę i jej sprzymierzeńca?

ROZDZIAŁ CCIX.

Przegrana.

Staremu kasztelanowi i jego młodemu przyjacielowi wydaje się łatwą rzeczą w danej chwili schwytać Alfreda, który przed nimi ucieka kurytarzem pałacowym.

Idą za nim po cichu i ostrożnie. Mimo to w jasny dzień niebezpieczeństwo wykrycia jest większe, niż w nocy.

Ale ścisnącej nie chcą go stracić z oczu, nie mogą być daleko pozostawać za nim.

Myśląc, sądząc, że Alfred nie nie przezwycięży. On słyszy cichy szmer ich kroków właśnie w chwili, gdy skręca w kurytarz, prowadzący do pokoju Liany.

Ogląda się i spostrzega kasztelana, który nie może tak prędko sechronić się w wyższe drzwi, jak stangret.

Kląc, rzuca się Alfred do innego kurytarza, aby śledzących go, w błąd wprowadzić.

Oi, widząc, że są spostrzeżeni przez niego, zaniechali już nadal niepotrzebnych środków ostrożności i całym pędem puszcili się za uciekającym. Ten widzi wnet, że ma do czynienia nie tylko z samym kasztelanem, zatem w walkę nie może się zapuszczać.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

dalszej części miasta Larangeiras, Rio Comprido, cała Cidade Nova i inne. W niektórych miejscach woda doszła do metra wysokości ponad poziom ulicy. Z powodu wylewu zginęło kilkanaście osób i zawałło się kilka domów. Komunikacje wszelkiego rodzaju zostały zupełnie przerwane. Telegramy do noszą, że od wielu lat mieszkańcy stali i nie pamiętają tak ogromnego wylewu. W pewnym miejscu woda porwała i zatopiła pięciorgo dzieci.

— AMNESTJA DLA REWOLUCJONISTÓW I LEGALISTÓW. Senator federalny Barbosa Lima wniósł w Senacie projekt amnestji, mocą której mają być uwolnieni od wszelkiej odpowiedzialności nie tylko wszyscy biorący udział w rewolucji, ale także władze legalne, które nadużywały swej władzy. Projekt ten popierają także senatorowie: Antonio Azeredo, Lauro Müller, Lauro Sodré, Alfredo Ellis, Pereira Lobo, Soares dos Santos, João Simplicio, Carlos Cavalcanti, Antonio Muniz, Paulo de Frontin i Sampaio Corrêa. Senator Barbosa Lima popierając swój szlachetny wniosek licznymi przyczynami zwraca uwagę Pana Prezydenta Republiki i Senatu na ogłoszony przez Ojca Św. za święty rok 1925, w którym powinny zapanować uczucia sprawiedliwości i łaski, patriotyzmu i miłobardzia.

Para.
— POŻARTE PRZEZ KHOKO DYLE. Z Belem, stolicy stanu Pará donoszą, że dwoje dzieci, które w towarzystwie innych kapsły się w rzecze Solimões, będącej dopływem rzeki Amazonki, zostały pożarte przez kaimana (krokodyla). Na krzyk pożeranych przez te potwory wodne, dzieci nadbiegły matki i wskoczyły do rzeki, aby biec na pomoc swym dzieciom. Wówczas inne krokodyle rzuciły się na nie. Rozpoczęła się straszna walka. Biedna matka broń się rozpaczliwie, w końcu jednak one padły ofiarą dzikich bestyj i zostały przez nie pożarte.

Poszukuję dobrego ucznia lub pomocnika do szewskiego warsztatu. Zgłosić się przy ulicy Trajano Reis N. 83 Józef Morawski. 1 4

Oświadczenie
Zarządu Związku Polskiego w Kurytybie.

Sz. Panie Redaktorze.
Niniejszym mamy zaszczyt, dać krótką odpowiedź na atak ze strony pewnych osób, należących do komitetu dla uczczenia zastępcy P. Edm. Sebastjana Saporiego, osób nam zupełnie nieznanych. Na pierwszym miejscu musimy zaznaczyć, że zastępcy P. Edm. Sebastjan Saporiego, jest nawet naszym członkiem honorowym, to też sala nie została odwołana jemu, ale jedynie owemu komitetowi, który omijając zupełnie zarząd ZWIĄZKU, udał się z ogłoszeniem do polskiej redakcji i na wieczornicę nie jednego piśmie zaprosił.
Prezes ZWIĄZKU P. Jan Brzeziński, może wiedział, że wieczornica ma być urządzona, ale kiedy, tego on nie wiedział a statut nasz jakoteż i uchwała zarządu mówią, iż wszelkie odsąpieńie musi nastąpić jedynie na prośbę lub własnym nazwiskiem odpowiedzialnych, i na piśmie podaną.
Koficzące jeszcze zaznaczamy, że w szum życzyliśmy sobie bardzo wspólnie racować ze wszystkimi rodakami, którym dobro kolonii polskiej leży na sercu, szczególnie z Konsulatem Rzecz. P. polskiej, ale rządzić ZWIĄZKIEM, to jest jedynie wybrany zarząd.
Za Zarząd.
Bernard Plombon — Sekretarz.

ESZCZE SŁÓW KILKORO O EMIGRACJI BRAZYLJSKIEJ.

Nie każdemu wiadomym jest jeszcze o fakcie już dokonanym, że Rząd brazijski rozkazał konsulom swoim zastąpić wizowania pasportów emigrantów w wszelkiej narodziłości udającym się do Brazylii. Rozporządzenie to spowodowane zostało przez imigrację japońską i stosunek do niej Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Rząd brazyjski zwraca pilnie uwagę na ten ruch Japończyków i uważa za konieczne nie dopuścić na lądzie ame-

Zakład Stolarki
HUBERTO SCHOLLE

Kurytyba, r. Garibaldi N. 36
Wykonuje satkowitze urządzenia kościelne, jakoto ambony, ołtarze, konfesjony.

Sienki z rozmaitego materiału
Materace druciane
ul. M. Floriano Peixoto N. 57
FABRYKA ŁÓZEK ŻELAZNYCH
AUGUSTO HEERNE

Druki litograficzne
wykonuje szybko i tanio
LITHO - BRAZIL

Kurytyba r. Biachuelo N. 61

A LA VILLE DE PARIS
J. AZULAY & Cia.

Pierwszorzędna
Odzież
dla panów i dzieci
FABRYKA KAPELUSZY
ulica
15 de Novembro N. 21 23

Swoj do swego!
Rzeźnia polska
W. Kęsikowskiego
ul. Comendador Araujo 95
poleca swe wysmienite wyroby jakoto kiełbasy zwyczajne, krakowskie i t. d. Codzień świeże mięso.

Polska Apteka
"AURORA"
JANA MAZURA — Aquidabam 62
Krajowe i zagraniczne lekarstwa:

Todeschini & Irmaos
Fabryka ciast pożywnych, luby kuku rdzianek i kawy mielonej.
Wielki młyn dla mąki żytniej.
Aven 7 de Setembro 243 245

Kolegium imienia Henryka Sienkiewicza.

(dawniej Szkoła Średnia Związku Polskiego) przy ul. Aquidabam 87.
rozpocznie swoje lekcje we czwartek 15 go stycznia b. r. Nauka udzielana będzie na 3 kursach po portugalsku i po polsku przez zdolnych profesorów p. p. Lecha, Falarza i Godowskiego. Przyjmuje się do kolegium tylko uczniów ze świadectwem ukończonej 4 klasy.
Opłata za I. kurs miesięcznie 6\$000
" " II. " " 8\$000
" " III. " " 10\$000
Członkowie Związku mają opłatę o jeden mierejs zniżoną.
Jan Faucz — Przewodniczący Sekcji Sw. Stanisława.
Od Redakcji Na posiedzeniu odbytem przed kilku dniami w Konsulacie Rzecz. P. polskiej postanowiono Szkołę Średnią Związku Polskiego zamieścić na Kolegium imienia Henryka Sienkiewicza.

rykańskim do stworzenia ośrodków japońskich. W sprawie tej podróżuje obecnie po Ameryce Północnej jeden z sekretarzy Stanu Ameryki Północnej i pierwszym rezultatem jego pobytu w Brazylii jest wyżej wspomiane rozporządzenie Rządu brazyjskiego, któremu nie chce zająć stanowiska wrogiego dla Japonji przez wzbronienie specjalnie japońskiej imigracji, uważał za stosowne nie wzbudzić wogóle wszelkiej inimizacji.
Jednakże transport emigrantów japońskich, około 2000 osób, mający w tych dniach wyjechać z portów Niponu do Brazylii wykluczony został z owego rozporządzenia na skutek starań przedstawiciela Japonji przy Rządzie Brazylijskim.
Nie ma racji zresztą spodziewać się, że wzbronienie imigracji może być dla getrawem, gdyż sprzeciwia się ona interesom bardzo poważnym Stanu S. Paulo który bez napływu rąk do pracy nie jest w stanie uprawić swych plantacji kawowych. Pozostawienie zaś odłogiem tego najważniejszego źródła dochodów gospodarki brazylijskiej zmniejszyło by i tak nie wystarczający budżet wywozów produktów krajowych.
Na temat ten pisze się mało, bo warunki prasowe nie pozwalają obecnie na szersze traktowanie tak delikatnej sprawy, za to mówi się bardzo dużo i postawa S. Paulo zamyślającego o utworzeniu własnego 14 tyś. żołnierzy wojska daje dużo do myślenia. **Eski.**
Rio de Janeiro 23 - 12 - 1924.

OBUWIE
sprzedaje jak najtaniej fabryka
ANTONI MARTES
Largo 19 de Dezembro N. 1. (przy mercaście)
Bozmaite gatunki

Casa Jacob
JAKÓB GRINSPUN
Skład główny:
Rua 1 de Março No; 18
Fabryka i depozyt:
Av. Candido de Abreu 121 Tel. 389
Wielki skład mebli, materaców, kolder i piasezy nieprzemakalnych
Sprzedaż na wypłaty!

Wielki sklep
towarów kolonialnych
JOAO MIGUEL CANO
Ul. Assunguy 122
Kupao i sprzedaż produktów rolnych

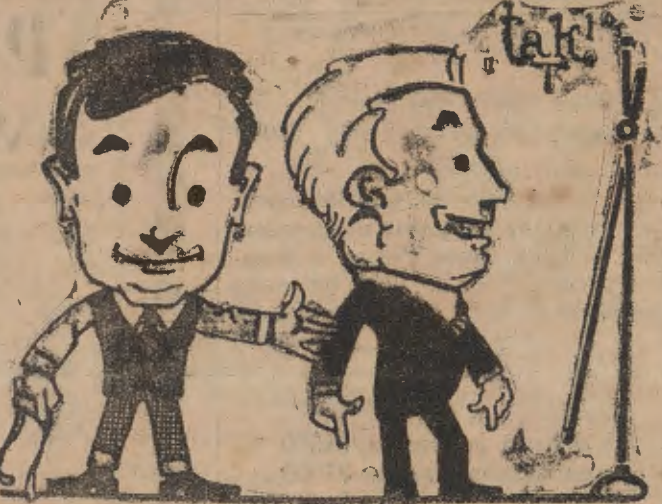
Zakład Mechaniczny
Dr. Isaias Alberti
Avenida Assunguy N. 95 97
Młyny zbożowe, kamienie młyńskie, koła, sita, pily i t. d.

KRAWIEC POLSKI
J. Wiśniewski
Ul. Trajano Reis N. 14
Wykonuje ubrania elegancko i tanio.
KRÓJ NAJNOWSZY
Swoj do swego

Dominik Kurecki
Poski zakład krawiecki
Ulica Alegre N. 5
Wielki wybór materiałów na ubrania. Zamówienia wykonuje się w razie potrzeby w 24 godzin.
ROBOTA GWARANTOWANA.
Ceny niskie.

CASA IDEAL
ALBERTO C. ELIAS
CURITYBA — PARANA — BRAZIL
Rua Jose Bonifacio N. 9 (w pobliżu katedry)
Skład mieści się w tem samym domu jak dawniej obok rzeźni Garmater
FILJA: Rua 15 de Novembro N. 31
Ogromny wybór obuwia
wszelkiego rodzaju po cennach najniższych
SPECJALNOŚĆ
GAMASZE
Wykonane na wódr trzewików do sznurowania
BARDZO PRAKTYCZNE I ELEGANCKIE
UWAGA: Ubuwie sprzedaje się pod gwarancją, to jest, gdy się okazuje jakaś niedokładność, czyli nietrwałość obuwia udowodniająca winę fabrykacji, to takie małe naprawy wykonuje się darmo.

Nasiona z Polski
znane są już w następujących stanach Brazylii: Espirito Santo, Goyaz, S. Paulo, Parana, Sta Catharina i Rio Grande. — Wszędzie w tych sześciu stanach, czy to na wyżynach czy nizinach gorących, dają znakomite wyniki i uzoane są za **najlepsze nasiona**
Wszędzie żądamy tylko polskich nasion. Nie kupujmy innych!
Paweł Nikodem Skład nasion z Polski w Kurytybie, Parana, Travessa Zacharias, 5
Wyłyka koleją lub pocztą do wszystkich miejscowości w Brazylii

PATRZCIE PAŃSTWO!
KLIENT zadowolony A **KRAWIEC** również bo **KRÓJ DOSKOŃAŁY** A to dlatego **ŻE UBRANIE WYKONAŁ**

JAN FAUCZ CURITYBA Avenida Luiz Xavier N. 11.

Żelazo sztabowe — okucia, narzędzia dla kowali, stolarzy i wszelkich innych rzemiosł, szkło do okien, farby, towary emaljonowane i fajansowe, drut kolczasty, łańcuchy, Maszyny Rolnicze, jak n. p. plugi, włóki, brony, drapaki, siewczarnie, młóckarnie mączne, łopaty, rydle, kopaczki, siekiery, kosy i t. d.

W wielkim wyborze!
Po cenach przystępnych!
CASA METAL
Jose Hauer Junior & Cia.
Curityba — Rua 15 de Novembro N. 44

ne ma być już od 1 stycznia br. Staly układ miał być podpisany z końcem roku 1924

— Z Warszawy telegrafują, że rząd polski z mierza zaciągając pożyczkę zagraniczną w sumie 60 milionów dolarów

KORESPONDENCJE.

W-ny Redaktorze „Gazety Polskiej”
Proszę umieścić na łamach swego po czytelnego pisma te parę słów o życiu w Rio do Peixe w Rio Grande do Sul.
Po sześciomiesięcznym zamieszaniu mojem na Kolonji Rio do Peixe, poznałem mniej więcej stosunki tutejszego życia, dobrobytu, oraz i rozwoju. Mam więc przyjemność podzielić się z tem z czytelnikami a gospodarzami naszej kolonii.
Kolonja Rio do Peixe jest czysto polska, a obszar jej jest niemaly Kolonja ta leży nad rzeką Rio do Peixe, która poniżej, w stronie północnej łączy się z rzeką Pelotas. Rzeka Rio do Peixe graniczy od wschodu z municyplum Laguna i z zachodu z municyplum B.

Vista do Erchim. Po stronie wschodniej jest bardzo malo mieszkawców polskich więcej-mieści się Włochów. Ziemia jest dobra, urodzajna Również jest urodzaj. na po stronie zachodniej, po której ciągnie się kilkadziesiąt kilometrów nad rzeką Pelotas. (Dok. nastąpi).

Poszukiwanie
Poszukuję mego wuja Grzegorza urodzonego w Krogulcach, powiatu. Husiatyn, w Malopolsce Wschodniej, który wyjechał do Brazylii przed 18 tu laty. Ktoby znał obecny jego adres, zachęce zawiadomić o tem redakcję „Gazety Polskiej” w Kurytybie.
Jan Darowianiec syn Michała Darowańca

Lepsza rodzina niemiecka, bezdzietna **poszukuje służącej** uczelowej i pracownicy
Zgłosić się: ul. Vconde de Gusmas nr 74 N. 299 (ul. V. u'ey B. 104 A. 104)

Dr. Mirosław Szeligowski

Były asystent klinik europejskich
Lekarz i operator

DOKONUJE WSZELKICH OPERACJI CHIRURGICZNYCH I KOBIECYCH
Leczy podług najnowszych sposobów. Bada za pomocą promieni Roentgena.
Posiada własną pracownię do badań mikroskopowych i badań krwi na choroby ukryte.
Chorych zamiejscowych przyjmuje na leczenie w swej klinice.
Rua São Francisco n. 25 - Kurytyba

Wielki Sklep Polski

Marcina Szyndy & Ska

Plac Tiradentes N. 19

ma zawsze na składzie: mąkę pszenną, żytnią i kukurydzianą, cukier, ryż, sól, śledzie, sliwki, rodzenki i konserwy owocowe.
Ma również najlepszą kawę mieloną z własnej fabryki.

Trunki krajowe i zagraniczne w najlepszych gatunkach

Kupuje produkty rolne jakoto: kukurydzą, fasolę, ziemniaki, masło, jaja, drzewo itp.

WAZDAVA KOLONIE HURTOWNA I DETALICZNA
CENY PRZYSTĘPNE

Posiada filje w Thomaz Coelho i Araukarji

Piwa z browaru
Atlantico
przewyższające wszystkie inne



Nakładem własnym
co dopiero wyszła z pod prasy:

**MAPA
PARANY**

(w 7-miu kolorach 50X70 cm.)

Taka sama mapa kosztuje
w księgarniach przynajmniej 4000

Ażeby cenę zrobić przystępniejszą
a raczej ażeby się każdy mógł zaopatrzyć
w dobrą Mapę Parany — kazaliśmy
wykonać wielką ilość tych map
specjalnie dla nas i które sprzedajemy

TANIO

CENY:
Na dobrem papierze 2500
Na najlepszym papierze 3000
W tuzinach 2 mapy darmo

Studjowanie Geografji — to jeden z
najważniejszych czynników Oświaty
**NIECHAJ WIĘC KAŻDY SOBIE ZA-
MÓWI TĘ TANIA MAPĘ PARANY.**

ADRES:
Gazeta Polska w Brazyliji
Caixa Postal B
OURITYBA - PARANA

Ziemia do sprzedania.
W Dori-zonie są do sprzedania dwie
posiadłości składające się z 9 alquierów
ziemi do orania z dobrą porteira, o-
grodziami, dwiema studniami i dobrą
wodą w miejscu gdzie się krzyżu-
ją drogi do Cruz Machado i do innych
kolonij Oddalone są 1 klm. od stacji
kolejowej. Cena 7.500\$000.
Również jest do sprzedania 25 al-
quierów ziemi w miejscowości Paulo
Frontim, z tych 15 alquierów do sa-
dzenia miji i fitonu, a 10 alquierów
plantacji herwy (herwalu). Są położo-
ne przy drodze kolejowej i oddalone
od stacji 5 klm. Droga wozowa do
samego domu. Cena za alquier 300\$000.
Potrzebnych informacj udzieli p.
Rudolf Pawłowski w Dori-
zonie

Paulo Brustkern

Orthopedista i bandażysta
Uczeń Kolońskiej Szkoły Ortopedy
Poleca swój nowo otworzony
zakład.

Wyrabia paski rupturowe ule-
pszone dla mężczyzn i kobiet
Bandaże od skrzywienia krę-
gosłupa. Chłokowite ręce i nocy.
Piszcie po polsku.
Rua das Palmeiras n. 184 A
S. Paulo

Jack Dremlewiez

Zęby sztuczne z podniebieniem i bez,
w złocie i kauczuku. Plombowanie i
wyjmowanie bez bólu.
Robota pierwszorzędna Ceny przystę-
pne. Przy ul. Racheulo n. 8. 015

„Cervejaria Cruzeiro”

Najlepszy browar w Kurytybie poleca tu i na prowincji
piwo własnego wyrobu po najprzystępniejszych cenach marki
„Cruzeiro”, „Pilsene”, „Pomba”, „Escurinha” i inne.

Kupuje dla własnej słodowai jęczmień w rozmaitej ilości
i płaci najlepsze ceny.

KURYTYBA — CAIXA POSTAL 105

Apteka „Tiradentes”

Walerego Wiśniewskiego

Plac Tiradentes N. 37

Baczność Koloniści polscy!

W aptece tej, której właścicielem jest Polak, rozmówicie
się w języku ojczystym i znajdziecie rzetelną obsługę.

SWÓJ DO SWEGO

„A VENCEDORA”

Fabryka karmelków i cukierków różnego „tunku, tań-
szych i droższych owiniętych w papier („ballas”), malino,
nowych, kokosowych, miętowych, cytrynowych, ananaso-
wych, truskawowych, bananowych i mlecznych.

Prócz tych mam jeszcze inne gatunki specjalne, nowe
go formatu, które w każdej chwili można nabyć po ce-
nach bardzo przystępnych.

Upręka Sz. Rodaków o łaskawe przekonanie się o tem,
ze są najtańsze i najlepsze w Kurytybie.

Franciszek Lachowski.

CORITIBA — Rua Cabral Nr. 53 — PARANA.

Fabryka cukierków

„AURORA”

Józefa Kuli.

Wyrabia cukierki w najlepszych gatunkach i karmeli owinięte w papier
 („ballas”) we wszystkich odmianach.

Ulica Martim Affonso nr. 16.

Coritiba — Paraná — Brasil.

Aniliny i farby niemieckie

Marki BAYER

do farbowania zwłaszcza wybiakłych rzeczy w paczkach z
drobnymi wskazówkami i w skrzynkach po 1 kilu, we wszel-
kich kolorach, jakoteż farby anilinowe do kapeluszy,
skór, wytworów roślinnych i napojów.

ISIS BICHOROL

najskuteczniejszy środek do wytępienia robactwa wszelkiego rodzaju

CARLOS LUHM

Rua Riachuelo 59 — Ourityba — Paraná — Brasil

Największy walec i czenia syfilisu

Elixir „914”

uznany przez Narodowy Departament zdrowia publicznego piśmem dn. 21 lutego
1916 roku, nr. 20

Zwalcza skutecznie syfilis bez niebezpieczeństwa dla iniekcji. Jest ener-
gicznym środkiem, czyszczącym krew i lekarstwem o wielkiej wartości.
Już przy użyciu trzeciej flaszeczki, objawy chorób nawet poważniej-
szych: plamy, fistuła, przyszczo, wrzody i reumatyzm, znikają jakby je ręką
edjął. U 95% mężczyzn zonytch, którzy za czasów kawalerskich, choro-
wali na choroby sekretne choroby te pozostają chronicznymi i to jest
przyczyną, że tysiące kobiet zamężnych cierpią na rozmaite niedomagania
kobiece, nie wiedząc zupełnie, co te choroby spowodowało.

3 flaszeczki wystarczą zupełnie do odzyskania waszego zdrowia
i uratowania waszych dzieci od przybyłych następstw.

Dla dzieci syfiliatycznych jest „ELIXIR 914” najodpowiedniej-
szem lekarstwem, ponieważ nie atakuje żołądka i jest przyjemnym w
użyciu. „ELIXIR 914” nabyć można we wszystkich aptekach i ska-
dach aptecznych w Brazyliji.

Główny skład Galvão e Oja S. Paulo, Av. São João 145

Szanowne Panie!

W ciągu 4-ech godzin uwolnić się możecie od kolek macicz-
nych, jeżeli używacie „FLUXO-SEDATINA”

uznana przez Narodowy Departament Zdrowia Publicznego, piśmem dnia 28
stycznia 1915 roku, Nr. 67.

„Fluxo-Sedatina” jest jedynym znanym produktem leczniczym,
którego skutek jest najszybszym w leczeniu niedomagań kobiecych.
Kalki maciczne leczy w ciągu 4-ech godzin. Używany 15 dni przed
porodem, ułatwia poród, zmniejsza bolesci porodowe i kolki, i zabez-
piecza życie kobiet przed następstwami krwotoków, tak częstych przy
porodach... Przy innych chorobach kobiecych „Fluxo-Sedatina”
działa zawsze skutecznie i leczy wszystkie niedomagania kobiece.

Zaleca się lekarzom i akuszerkom.

Jedyni depozytariusze:

Galvão e Oja São Paulo Avenida São João 145.

Towarzystwa Francuskie Żeglugi Morskiej.

„Chargeur's Reunis” „Sud Atlantique”

Regularne odjazdy z portów Santos i Rio de Janeiro
do Hawre i Bordeaux

Komunikacja najszybsza i najwygodniejsza statkami lu-
ksusowymi pospieszonymi, które odbywają podróż za Santos
do Francji w 15 dniach oraz statkami specjalnie urządzo-
nymi dla emigrantów, którzy znajdują jak najwygodniejsze po-
mieszczenie

Statki mają do dyspozycji kabiny III klasy.

Podróż-do Polski odbywa się z Santos albo z Rio de
Janeiro do Le Havre a z Le Havre do Gdyni statkiem „Po-
logne”.

Najbliższy odjazd do Europy

	Z SANTOS	Z RIO DE JANEIRO
•CEYLON•	—	30 listopada
•ALBA•	6 grudnia	7 grudnia
•GROIX•	—	20 „
•LUTETIA•	5 „	6 „
•HOKDIE•	—	31 „

Sprzedaj biletów z Brazyliji do Polski oraz z Polski do
Brazyliji t. zn. (bilhetes de chamada) załatwia i bliższych in-
formacj udziela

AGENT

Ignacy Kasprowicz

Avenida Luiz Xavier N 28, Kurytyba.

CASA BICHELS przy ulicy 15 de Novembro N. 70.

Założ. w 1897 przez Alfreda Ernesta Bichelsaj

Ma zawsze na składzie wielki wybór kapeluszy dla pań i dzie-
ci, zabawek, materiałów, przedmiotów właściwych na prezenty, oraz na karnaw-
ale. Warto „przekonać się osobiście o dobroci towarów jako też o
ich cenach

Handel Polski

w Barro-Erechim Rio Gr. S

Władysława Obroślaka.

Nowo sprowadzony wielki wybór towarów metrowych, jakoteż nar-
dziu rolniczych, kuchennych i wszelkich drobiazgów. Kupujcie pro-
sto „kolonialne, — płacąc wysokie ceny.”

Adres: Władysław Obroślak

Barro-Erechim i Rio Grande do Sul